



„Śluby dębnickie“ na scenie krakowskiej: Konstanty Krumłowski.

„Śluby dębnickie“ na scenie krakowskiej.

„Śluby dębnickie“ to niewątpliwie świeży listek wawrzynu na wieńcu dobrze zasłużonej sławy najpopularniejszego dziś w Polsce autora sztuk ludowych Konstantego Krumłowskiego. U ubiśnie publicznego, dla którego „Królowa Przedmieścia“ nie straci nigdy uroku, chwytającej za serce swojszczyzny, miał najsilniejszego konkurenta w sobie samym i współzawodnictwo to „Śluby dębnickie“ pokonały zwycięsko. Na tle pejzażu wiślanego, miły a tak wierny obrazek życia ludu krakowskiego, który z nami bezpośrednio obcuje bawi się, śmieie, tańczy, śpiewa i wręcz na zakończenie otacza barwnym korowodem „Laikonika“. Tajemnicą powodzenia, jakiego doznają stale sztuki Krumłowskiego, jest przede wszystkim jego talent, którego zastąpić nie zdołała żadna choćby najkunsztowniejsza robota, a dalej humor, ów szczery, złoty, niepozwany i nienasładowany. Prócz tego jeszcze rzecz niemiernie ważna: Krumłowski zna lud, jego zwyczaje, obyczaje, słabości i cnoty. Wszystkie te niezrównane zalety pozwoliły mu objąć po Bekwarku lutnię i stać się obok Anczyca najpopularniejszym autorem ludowym.

Przedstawienie „Ślubów dębnickich“ wypadło na ogół bardzo dobrze.

Na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim bohaterka p. Zdzieszka, która w roli Anki odniosła sukces zupełny. Oroczenie artystki było godne dzielnej partnerki Barskiej w roli najwspanialszego z działów Orufo-go M. Nowicz — gołębiarz, ciotka Anki — Kolman, straszny pompier — Kułarski i inni, wszystko to nasi ludzie z krwi i kości.

Powodzenie „Ślubów dębnickich“ jest zapewnione w nieskończoność. *Kuźel.*

Wieczór Turskiego w Krakowie.

Sympatyczny artysta i autor urządza nam w dniu 31 marca, t. j. w Wielką Niedzielę, w sali Sokoła „biesiadę humoru“. Bogaty program, przystosowany do chwili, śmiało nazwać można programem aktualności.

Bo czego tam niema! Od utworów porywających, które w tym dniu Zwartwychwstania podnoszą nas na duchu, od piosenki, która m. że i łezkę w niejednym wycisnie oku, przechodzi program do „figlików“ Turskiego, do piosenki lekkiej i powiewnej, która ukoji nasze nadszarpane nerwy. A dale? „Śniej się narodzie, śmieję się całą twarzą, bo sylwetki Turskiego śmieć się do łez każą!“ „Waleczny Moryc“, „Krzyk o palce“, „Janiec Antka“, „Karambol w korytarzu“, „Symulant“, „Gacek w szpitalu“ itd. Oto cykl najnowszych epizodów wojennych Stefana Turskiego, które usłyszymy



Wieczór Turskiego w Krakowie: Stefan Turski w niezrównanej interpretacji sympatycznego artysty i autora.



Z frontów wojennych: Austriacki rów strzelacki na cmentarzu na jednym z odcinków bojowych (Woj. kwat. pras.)

Nie brak również i aktualnych kupletów. „Toast Warszawy“, „Rok 1914 – 1918“. „Apro wizacya“ itd. i dmem słowem, do adzięcia kilka drobiazgów atrakcyjnych i aktualnych.

Współdział w wieczorze bierze p. Ada Zbigniewicz, śpiewaczka opery, która odśpiewa szereg pieśni polskich kompozytorów Pna Zbigniewicz, w czasie naszego uchodźstwa, na polskich wieczorach w Wiedniu, śpiewając z prawdziwą „maestryą“ pieśni naszych mistrzów, zd była swoim pięknym, metalicznym głosem olbrzymi sukces jako pieśniarka.

Obok podajemy podobnie sympatycznej śpiewaczki i popularnego artysty, p. Stefana Turskiego, autora zamieszczonej w dzisiejszym numerze humorystki p. t. „Wielkanoc zuchów krowoderskich“.

Jak nam komunikują. p. St. Turski wystąpi w Krakowie tylko jeden raz. Następnie p. Turski udaje się z tym samym programem na tournée po Galicyi, które obejmie następujące miasta: 1 kwietnia Tarnów, 2 Łódź, 3 Rzeszów, 4 Jarosław, 7 Drohobycz, 8 Stryj, 9 Brzysław, 12 Sambor, 14 Sanok, 15 Krosno, 16 Jasło, 17 Gorlice, 19 Nowy Sącz, 22 Zakopane.



Powrót żołnierzy: Austriacy oficerowie po powrocie z niewoli rosyjskiej

Woj. kwat. pras.



Wieczór Turskiego w Krakowie: Śpiewaczka Ada Zbigniewicz.